

Kuryer Poznański.

No. 48.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 28 lutego 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimie, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haues, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 talar 5 fenygów, dla miejscowych 25 sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 lutego.

Petersburgskie, berlińskie i wiedeńskie dzienniki nie przestają, jakby za wspólnie wydanym hasłem, przedstawiać wzajemnych, od półtora roku powtarzających się odwiedzin monarchów jako niewątpliwą zakład pokoju europejskiego. — Inaczej zapatrjuje się na przyszłość, niedaleką może, Europy rzymska Civiltà Catoolica. Sądzi ona, że pokojowe widoki, które się otwierały na początku bieżącego roku, mocno się zachmurzyły, odkąd potężnemu mężowi stanu w Niemczech nie wystarczy już wykonywany dotychczas „fiskalny“ nadzór nad wewnętrznym rozwojem w Francji. Książę kanclerz nie może już dłużej żyć z sąsiadem tym w zgodzie. Każdy nieuprzedzony przewidywał już od dawna, że traktat frankfurcki miał tylko znaczenie zawieszania broni. Zachodzi teraz pytanie, jakie stanowisko mają zająć Włochy wobec sposobności się katastrofy, która, skoro tylko pierwszy zażgnie strzał armatni, niebawem zajmie pożarem świat cały. Książę kanclerz niemiecki wyznaczył, zdaniem Civiltà Catoolica, od dawna już Włochy do roli niechlubnej i niebezpiecznej, by mu pierwsze, najgorsze kasztany z ognia wybierała. G a z z e t t a d'Italia, zastanawiając się nad tym samym przedmiotem, przyznaje także, że wojna pomiędzy Włochami a Francją jest nieledwie nieunikniona i dziś można już przepowiedzieć, że Włochy ją wywołają na rozkaz księcia Bismarcka i to nie przez peremtoryczne zażądanie odwołania okrętu „Orénoque“ z pod Civita Vecchia, lecz przez natarczywe obstawanie przy unieważnieniu traktatu w Villa Franca i w Zurychu, jako też konwencji wrześniowej z roku 1864, przez zażądanie zwrotu Nizy i Sabaudyi oraz formalnego uznania czynów dokonanych z roku 1870.

Nordd. Allg. Ztg przypisuje widać niezmienne wielkie znaczenie przytoczonemu wczoraj na tym miejscu, nienawistnemu dla polskiego żywiołu artykulowi brukselskiego Nord'a, kiedy go dzisiaj raz jeszcze w dosłownym przekładzie przytacza i następującymi wstępami z swjej strony przypisuje uwagami: „Wywody Nord'a zdają się ze wszech miar zasługiwać na uwzględnienie. Na tych właśnie, którzyby nawigację powinni je wziąć do serca, którzy polską narodowość w niesłychany sposób wyzyskują, wywrą wywody te oczywiście najłagodniejsze wrażenie. Poduszczanie i podszczuwanie pójdzie tam swoją drogą, aż kiedyś Polakom niecierpliwość ustanie i stanowczo zakazają sobie wszelkiego drażnienia. Trzeba też rzeczywiście na to większej, niż polskiej cierpliwości, by przez tyle

już generacyi pozwolić się podburzać, okłamywać i — osadzać na koszu, jak to z Polakami czynili Napoleon I, Ludwik Filip, a jeszcze w roku 1862 Napoleon III i jak się w najnowszym czasie ciągle jeszcze dzieje. Chociaż polskiemu zamiłowaniu prawdy niejedno dałoby się zarzucić, zawsze jeszcze błąd ten Polaków przewyższony został o wiele przez szalbierstwo francuskie. Jeslibyśmy artykułowi Nord'a, który sam za sobą dostatecznie przemawia, cokolwiek mieli do zarzucenia, to chyba to jedno, że oznacza on jedynie legitymizm i ultramontanizm jako podszczuwacza, a nie wymienia głównego winowajcy, orleanizmu, którego pieniądze od czasu związków małżeńskich z Czartoryskim przy machinacyach tych główną odgrywają rolę.“

W stosunki dyplomatyczne pomiędzy Austrią a Turcyą zakrada się widocznie chłód jakiś, mianowicie od chwili odwiedzin cesarza Franciszka Józefa na dworze petersburgskim. Nietylko, że dzienniki wiedeńskie, inspirowane z ministerstwa spraw zagranicznych, co chwila coś nieprzyjemnego o Turcyi zamieszczają, ale Presse dowiaduje się z Carogrodu, że tamtejszy ambasador austriacki, hr. Ludolf, zapewne niebawem wyjedzie z Stambułu za urlopem na czas nieograniczony.

Z Pesztu donoszą o oświadczeniu węgierskich ministrów w sejmie, potwierdzającym stanowczy ich zamiar podania się do dymisji niebawem po powrocie monarchy do kraju.

Urzędowe wiadomości ma d r y c k i e g o rządu donoszą z pola walki przeciw karlistom, że Moriones przednie swe strażce posunął już w okolicę Somorostro i że dwa bataliony, przybywszy bez skutecznego oporu mosty pod Somorostro, obsadzili wszystkie domy aż po San Martin. Według tychże urzędowych źródeł miało się generałowi dywizyi Loma udać po kilkugodzinnej walce z karlistami wprowadzić do Tolozy 80 wozów z żywnością.

* Najprzewielebniejszemu księdzu Prymasowi publikowano wczoraj w więzieniu w Ostrowie, jak telegram donosi, rekwizywą sądu gnieźnieńskiego o wykonanie na Dostojnym więźniu jeszcze roku więzienia, na które go sąd gnieźnieński pod dniem 19 grudnia r. z. skazał, substytuując karę tę w miejsce 8000 tal. grzywnien.

Wystąpienie posłów Alzackich i Lotaryngskich w parlamencie.

IV.

Przystępujemy do najcięższej części naszej pracy, do odezwania się trzeźwym słowem wobec tych zawsze powtarzanych ze strony Dziennika prób i zakusów, azali się nie uda przy kwestyi jakiej drażliwej tak zagmatwać sprawy, żeby przeciwnicy napędzeni

do matni, nie mogli niczego tłumaczyć, albo tłumacząc się, byli narażeni na to, że każde ich odezwanie się będzie źle zrozumiane.

My już od dawna znamy te wszystkie przebiegłości publicystyczne i w podobnych okazyjach zachowujemy zawsze wielki spokój, ufając prawdzie i w prawdzie szukając lekarstwa na zło, które namiętność rządzących usiłuje.

Nie dziwujemy się zgoła, że wystąpienie delegowanych Alzacyi i Lotaryngii, tak, jak obudziło zrazu oczekiwanie, wrażenie po tém uczyniło i doprowadziło do nieukontentowania. Uczucia patryotyczne polskie były w tym razie w grę wprowadzone, a bóle nasze narodowe, odzywające się przy każdej sposobności, popełnęły niejednego do pomieszania obu spraw i do wyszukania ściślej analogii tam, gdzie zachodzą różnice, jeśli nie co do sprawiedliwości w gruncie i co do uczuciowej strony przedmiotu, to przynajmniej co do tradycyi historycznej i co do legalnej podstawy w działaniu.

We wrzawie tedy podniesionej u nas przeciw Biskupowi strasburskiemu, było wiele niesłusznych i niepotrzebnych rzeczy; ale jeszcze do pewnego stopnia wytłumaczyć sobie możemy namiętność niecierpliwych. Już mniej rozumiemy uporne chęci pobudzenia umysłów, przeciwko deputowanym z centrum, a całkiem zagrozić się musimy przeciw nieuczciwej próbie wplątania w jakąś odpowiedzialność konserwatystów i ludzi kościelnego kierunku u nas.

Dziennik artykuł swój pod tytułem Frakcya centrum zaczyna od rozmyślniej nieprawdy: „Byliśmy z góry przekonani powiada, że postawa frakcyi centrum w parlamencie Rzeszy niemieckiej przy sposobności wniosku do prawa wojskowego i wniosku Alzackich stanie się wprzód jeszcze ze strony organów naszego konserwatyzmu i ortodoksyi przedmiotem obrony, aniżeli z naszej strony będzie się mógł stać przedmiotem zaczepki.“ Otóż rzecz się ma zupełnie inaczej. Sprawy alzacko-lotaryngskiej myśmy zgoła nie podejmowali pierwiej niż Dziennik. On pierwiesz w numerze z 18 bm., który wyszedł w wieczór z datą 19, wystąpił z namiętną, przeciw rzekomemu przeniewierstwu centrum, skargą, na co myśmy w 48 godzin potem w numerze z 20 pokrótce na początku przeglądu politycznego odpowiedzieli.

W dalszym ciągu tego samego artykułu

Dziennik, nie rozróżniając zgoła, co było koniecznym między kwestyą głosowania centrum w sprawie wojskowej i między kwestyą alzacko-lotaryngską, zbywa nas po swojemu, mówiąc na nasze argumenta: „Wszystko to są żarty i nie szczególnej wartości wybiegi.“

Cóżemy powiedzieli? Słowa nasze musimy raz jeszcze powtórzyć. Pisaliśmy w numerze z 20 lutego:

Wiadomości obiegające po dziennikach berlińskich, których echo zbyt skwapliwie organ nasz liberalny powtórzył, że przechodzi do jakiegoś porozumienia między frakcyą centrum a rządem, są po prostu grubym wymysłem. Deputowani z centrum nie czynią rządowi opozycyi systematycznej takiej, jak np. zawsze widzimy w Anglii, gdzie parlamentarizm inne ma niż w Prusach znaczenie. Mogą więc w kwestyi wojskowej z rządem głosować. Nie przemawiali ani głosowali za wnioskiem deputowanych z Alzacyi i Lotaryngii, boć, nie znając jego doniosłości, nie mieli powodu od razu się o tój kwestyi oświadczyć. Przecież sami posłowie Alzacyi i Lotaryngii nie byli w sprawie zgodni między sobą i zapewne przez brak doświadczenia pokazali różność zapatrywań. Zarzucąc więc centrum jego milczenie, jest to po prostu szukać przycepk. Zbyteczną byłoby rzecz wykladać, że centum żadnych złudzeń co do możliwości zmiany w kościelnym kierunku rządu nie przypuszcza. Omyłki takiej, powiedzielibyśmy dziecinnej, nie popełnia ludzie, w których imieniu tak stanowczo, tak jasno i tak odważnie w ostatnich jeszcze czasach przemawiali Reichensperger, Mallineckrodt i hr. Bruehl.

Nie pojmujemy zgoła jak to, co poprzedza, żartem, albo wybiegiem nazwać można. My z tego wszystkiego, po najspokojniejszym rozpatrzeniu na nowo rzeczy, nie do przemazania nie mamy i bardzo oczywiście.

Nasamprzód słusznie, z własnego popędu, zaprzeczyliśmy pogłoskom o zbliżeniu się centrum do rządu, boć odtąd wykryło się, że te pogłoski rozpuściły rozmyślnie dzienniki półurzędowe, a Germania stanowczo oświadczyła, że wszystkie w tój mierze domysły i twierdzenia są prostym fałszem. Dalej utrzymujemy, że centrum opozycyi systematycznej nie stawiało rządowi i nie stawia i że nieraz może się zdarzyć, iż frakcya ta będzie głosować za jakim wnioskiem rządowym, nie wyrzekając się przeciw zgoła przez taki fakt swojej samodzielności i wierności swoim zasadom. My opozycyją systematyczną (o opozycyi narodowej jak nasza, zgoła nie mówimy) rozumiemy tylko w krajach jak Anglia, gdzie istnieją dwa wielkie stronnictwa, które walczą ciągle z sobą i po kolei do steru władzy przechodzą. Długoby to trzeba wykladać takim, którzy się nad rzeczą nie zastanowili i w tój chwili nie pora na to. W każdym razie przekonanie nasze w tój mierze dzieli tylu znacznych pisarzy i publicystów, iż nam bardzo łatwo po-

Książę - Soldat.

Szkie z życia wojskowego w Rosyi

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 47.)

Sędziwy generał de Magneville zasiadł w Jarosławiu do skromnego śniadania, gdy adjutant zameldował księcia Paleńskiego.

— Prosić, prosić w tój chwili, rzekł generał.

Książę natychmiast wpadł do pokoju, wołając:

— Sprawiedliwości! przychodzę panie generale żądać sprawiedliwości przeciwko mordercom.

— Uspokój się, młodzieńcze! odrzekł poważny generał. Sprawiedliwość ci wymierzą, a nawet bodaj czy już nie wymierzili.

— Pozwól generale...

— Wiem wszystko. Dyrektor poczty w Ugli-

czu oświadczył mi, jako pułkownik wymógł na

nim, aby wszelkie listy do ciebie lub przez ciebie

pisane jemu oddawanymi były. Trwało to przez

piasłem w tój sprawie do cesarza i właśnie odebrałem rozkaz zdegradowania niegodnego oficera. Na jego miejsce posyłam Iwanowa, który dziś jeszcze do Uglicza wyjedzie. Może mu towarzyszyć zechcesz?

— Dziękuję Waszjej Ekscelencyi. A co do drugiego...

— O kimże mówisz?

— O wspólniku Szwarca.

— Rozmów się z Iwanowem: Jemu oddaję

wszelką władzę nad sprawami pułku.

— Spiesz się do Uglicza, gdzie na mnie czeka.

— Wybacz Wasza Ekscelencya, jeśli tak spiesznie uciekam.

— Jedź, jedź mój chłopczel jeden z ordynansów moich zaprowadzi cię do mieszkania Iwanowa, z kąd razem dziś jeszcze do Uglicza wyruszy.

Pożegnawszy z uszanowaniem sędziwego generała, książę Paleński pobiegł do nowego pułkownika. Gdy skończył opowiadać dawnemu przeciwnikowi wszystkie infamie i podłości Szwarca i Garyna, Iwanow powstał żywo, a wołając na ordynansa:

— Pobiegnij na pocztę po konie.

Wyjeżdżamy natychmiast!

XIV.

Lidya zasnęła na chwilę; blada jej twarzyczka nie odróżniała się prawie od śnieżnej postaci. Nierówny oddech dowodził nieustannego, nawet we śnie cierpienia. Obok łóżka zasiadł stary Ylin. I na jego obliczu boleść zostawiła głębokie ślady, zacierając dawny wyraz jowialny.

Smutnym okiem wpatrywał się w chorą siostrzenicę, przesuując w palcach czarne paciorki.

Grobową ciszą panowała w izdebce. Szelest modlitwy i przesuwanie paciorków przerywały jedynie spokoj głębok: Lidya przespała kwadrans cały; przebudziwszy się, ujrzała siedzącego przy sobie wuja, a podając mu przezroczytą rękę, rzekła głosem, wdzięcznością przejętym:

— Jeszcze tu jesteś, biedny kochany wuju! Czemuż nie powracasz do twoich interesów?

— Nie mam już żadnych interesów, odkąd ty cierpisz moje dziecko... Co mi po moim handlu? Dla kogoż mam teraz pracować? Już i tak jestem dosyć bogaty... Zebrałem około miliona rubli. A nie mogę twego zdrowia okupić! Dla kogożbym teraz zbierał pieniądze?

— Idź przynajmniej spocząć nieco; męczysz się, nie wysypiasz nigdy; ilekroć się budzę, zawsze ciebie pierwszego spostrzegam.

— Jakżebym zasnąć potrafił, widząc, ile ty cierpisz biedna?

— Co do mnie wszystko się już na ziemi skończyło. Miałam chwilę szczęścia, teraz już tylko mnie same smutki czekają. Błagam cię drogi wuju, nie uważaj na mnie. Powiększasz tylko moje zmartwienia. Wróć do dawnego trybu życia i zwykłych zajęć twoich...

— Przeklęty ten książę!

— Cicho, drogi wuju! Jakiem prawem możemy go przeklinać? Czy to jego wina, że się tak do niego przywiązał? Niegodną jestem zostać jego żoną, a jeżeli się dałam uwieść ludzacyemu nadziejom, które na chwilę podzielał, dla tego winnym nie jest.

— Po cóż on tu przybył? Na co Cię poznawał, skoro wiedział, że prawa społeczeństwa i światowe nie pozwalały mu zapewnić Twój szczęścia?

— Drogi wuju!

— Nie mów mi o nim, nie broń go! mówił stary Ylin przytłumionym głosem. Gdybyś wiedziała, ile wściekłego gniewu zebrało się na dzień mego serca, w miarę jak Cię w moich oczach widziałem niknącą... Nie, nigdy nie pojmiesz, ile Cię kocham! Niechaj drzy Twój książę! Stary kupiec może mu się śmiesznym i niepozornym wydawał. Gdyby jednak...

I twarz Ylina pałała zacięciem postanowieniem zemsty. Gniótł paciorki w zaciśniętych pięściach.

— Zmilił się, uspokój, drogi wuju!

— Och! spokoju mi nie brak. Czekam tylko za odpowiedzią na list, który do Petersburga wysłałem. W nim ostatnia nadzieja moja! Jeżeli i ta mnie zawiedzie, nie ręczę dalej za siebie.

— Ja oddawna na dzieje straciłam; patrz, widzisz jak cierpię, a jednak nikogo nie obwiniam, czuję, że do tego nie mam prawa.

— Bo jesteś aniołem! a to jeszcze podwaja moją złość ku tym, którzy cię zamęczyli! Widzisz córko moja, gdybym dostał w ręce tego Garyna i twego księcia, zgmiotłbym ich obu, jako oto te szklanki... Ale cóż ci to Lidienko moja? przerwał nagle Ylin, przerażony zmianą na twarzy siostrzownicy.

Lidya bowiem pobladła jeszcze więcej, błędne oczy zwróciła ku drzwiom, ręce wyciągnęła naprzód, uchem zaś zdawała się daleki chwytając odgłos.

cieszyć się, że Dziennik tę prawdę uderzającą żartem i wybiegiem nazwał. Nie mniej jest rzeczą jasną, że wniosek Alzacyków nie został ani tak sformułowany, ani tak przedstawiony, żeby dla centrum wynikała była zaraz powinność popierania i głosowania za nim. A że doniosłość tego wniosku nie przedstawiała się jasno samymże deputowanym z Alzacyi i Lotaryngii, to się pokazuje ostatecznie ze sprzecznego odezwania się p. Teutsch i ks. Biskupa Raess. Pytamy się tu, czy godziło się nas w tym punkcie o wybieg i o żart oskarżać?

Ale bo Dziennik w swojej zawziętości przeciw ludziom kościelnym nigdy w wyrażeniach nie przebiera! Azaliż nie pozwolił sobie członkom frakcyi katolickiej, którzy od lat 20 tylekroć popierali wnioski deputowanych polskich o dotrzymanie nam praw poręczonych traktatami, o język polski i o szkoły nasze, uczynić zarzutu, że kiedy nie idzie wprost o religię, oni służą polityce księcia Bismarcka, i rzucić im obelgę, że „wojując jedną ręką z księciem kanclerzem o prawa Kościoła, podają mu zgodnie drugą, gdy chodzi o gnębienie praw narodowych.“ Tak nasączały się znów u nas kwasu i tea kwas na złe nam wyjdzie.

Dziennik powiada:

„Wiemy teraz co sądzić, wiemy czego się spodziewać po partyi, w której objęcia z chwilowem pochowaniem zatargów narodowych popychali nas reprezentanci naszej rzekomej ortodoksyi i konserwatyizmu.“

A na innem miejscu:

„Nie ludźmy się co do nich, co do ich postawy, intencji, charakteru i ostatecznych celów. Są to Niemcy, nie inni politycznie i narodowo Niemcy, jak ich bezwzględni i narodowo-liberalni ziomkowie. W twierdzeniu tém naszym nie ma zarzutu, ale jest przeciw obłudom i układowi przestroga, przeciw owej taktyce doradzanej nam z cicha, abyśmy, rzuciwszy narodowe wasnie, pospieszyli w objęcia solidarności z katolikami niemieckimi.“

Nikt u nas nie utrzymywał ani głośno ani cicho, że trzeba się złąć w jedno z frakcją centrum, albo, że się solidarnie z jej członkami we wszystkich kwestjach związać należy. Taktyki, o jakiej tu Dziennik mówi, ani nasze pismo, ani żadne inne nie doradzało i twierdzić coś podobnego, jest to, ni mniej ni więcej, tylko odgrzewać wymyślona przez siebie dawniej, a nigdy żadnym dowodem nie popartą potwarz stroniczą.

My nie chcemy i nie zalecamy zjednoczenia się z niemieckimi katolikami, ale kiedy nas wiąże z nimi sojusz konieczny, ku obronie wiary naszej i Kościoła naszego, żądamy sprawiedliwości i wyrozumiałości dla tych aliantów naszych. Być z nimi w uprzejmych stosunkach w Berlinie, a poniewierac całym stronnictwem w pismach krajowych, to ani godne ani szlachetne. Oni Niemcy, my Polacy; mamy inne tradycje, inne w znacznej mierze sympaty i nadzieje inne; kiedy przeciw wymagamy, aby oni rozumieli uczucia i dążności nasze, starajmy się i ich uczucia i dążności sprawiedliwie oceniać i nie poddawajmy się nieogłędny drażliwości, które choćby z najszlachetniejszego pochodziły źródła, dla tego, że są ślepe i za daleko idą, mijają się z prawdą, z rozsądkiem i wszelkie granice roztropności i zastanowienia przekraczają.

Pisarze Dziennikowi byliby sobie niezawodnie rozważniej w tym razie poczęli, gdyby nie chęć użycia całej okoliczności na przeciw politycznym oponentom w kraju. Po-

dniesli głos o parę tonów wyżej, aby nas zahłasować. Żałujemy, żeśmy niewinnie byli im pobudką do wzniecenia wrzawy, która dla tego, że przesadzona, nieochylnie szkodzi nam przyniesie. Bądźmy sprawiedliwi: katolików Niemców, jakich w parlamencie widzimy, nie można postawić na równi z bezwyznaniowymi liberałami niemieckimi. Ci ostatni pokazali, że są ludźmi bez zasad, bez konsekwencji i bez dobrej wiary; tamci dali liczne dowody, że rozumieją, co wzniosłe i co szlachetne, i że im nie brak odwagi cywilnej, kiedy idzie o rzeczy jasne, proste i sformułowane jak należy.

Dziennik woła: „Bacność panowie, którzy tyle na centrum liczycie.“ Radzibyśmy wiedzieć, kogo to on i w czém do bacności zwywa? Takie wykrzykniki bałamuta, tylko niepotrzebnie ludzi, niezających lub nierozumiejących położenia. Nie wiemy, żeby u nas ktokolwiek liczył na centrum w tém wszystkim, co się odnosi do polskich dążeń i do polskich nadziei. Liczymy na centrum w kwestjach kościelnych i wogóle w kwestjach religijnych, a mniemamy, że i Dziennik, mimo wszystkich swoich co do wartości katolicyzmu członków centrum zastrzeżeń (zwracamy uwagę, że Dziennik, który nam wzbrania sądu o swoim katolicyzmie, katolicyzm członków centrum bardzo śmiało i bardzo ostro po swojemu ocenia), również w tych rzeczach na centrum liczy; pocóż więc pozwala sobie bałamutnym wykrzyknikom?

I Gazeta Toruńska, która czasem miewa lepsze natchnienia, poczuła ochotę pospieszyć na sukurs Dziennikowi. Pisze ona w przedwczorajszym numerze swoim:

Wystąpienie ks. Biskupa strassburskiego dr. Raessa w reichstagu niemieckim pozostaje wciąż jeszcze jednym z pierwszych tematów dziennikarstwa. Dotychczas o ile nam wiadomo z całej prasy europejskiej wystąpienie to zyskało obrońców w jednym może Kuryerze Pozn., który, wczoraj rozpoczynawszy szereg własnych artykułów w obronie Biskupa-pośła, dziś daje już dalszego ciągu, lecz wysiła w ogień korespondentów z Gniezna. Dziwna tylko, że Kuryer, zarzucający ty, który odmiennego od niego są zdania, iż popełnił na ślepo rozmyślną niesprawiedliwość, ani wczoraj ani dziś nie wie nic zgola o protestacjach duchowieństwa katolickiego i katolików albo-lotaryngskich w ogóle przeciw wystąpieniu Biskupa-pośła.

Taka to u nas sprawiedliwość publiczystyczna i taka w organach publicznych dobra wola, aby sumiennie zrozumieć i prawdziwie przedstawić, o co komu chodzi!

Gazeta Toruńska dziwuje się, że nie podajemy pogłosek o objawach rozdrażnienia w Alzacyi. Powiemy jej po prostu, dla czego to czynimy. Oczekujemy aż nas pisma francuskie, takie, którym zaufać można, o prawdziwem położeniu rzeczy objaśnią. Nam trudno przypuścić, aby duchowni katolicy, znający prawość i zacność Biskupa, który im od lat trzydziestu przeszło przewodniczył, zamiast starać się porozumieć z nim samym, pisali adresy do deputowanego, który jawnie się wyznał protestantem i liberałem i ruchowi wyborczemu alzackiemu religijnego charakteru odmówił.

Cóżkolwiekby, wypowiedzieliśmy wszystko, co było powinnością naszą wypowiedzieć i czujemy to zaspokojenie, żeśmy nie szukali okłasków i nie schlebiali namiętnościom spółeczności, której mamy obowiązek nie słowa namiętne i nierozważne rzucać, jeno podawać

karm iście mężką trzeźwych zdań i sądów rzetelnych.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z nad Wierzycey, 26 lutego.

(Przesłuchiwanie zakonników. — Krach gdański, który i nas tyczy. — Dr. Bolewski w Tucholi; doktor Bojanowski na jego miejsce. — Dar pana „biskupa“ Reinckensa. — Kolęj malborsko-mławska).

Od czasu do czasu wzywają zakonników z Łąk przed sędzię, żeby się tłumaczyli z czynności kapłańskich po za klasztor. Atoli pewnych dowodów podać im nie można, by wykroczyli przeciw ustawom majowym, dla tego rzecz kończy się na przesłuchaniu.

Skarżymy się na upadki banków polskich, sądząc, że niemieckie pewniejsze, choć doświadczanie uczy, że i tam podstawa interesu była tylko papier. Niejeden z mniejszych osobliwie właścicieli i urzędników polskich miał swe oszczędzone pieniądze w gdańskiej kasie oszczędności, urządzonej na akcje. Znamy takich, świeckich i księży, którzy woleli tam, niż w starogardzkim banku lokować pieniądze, bo procent był wysoki aż do 6 od sta; wтім, zupełnie nagle, bank ogłosił konkurs i bardzo wiele, mianowicie niskich depozytów, zupełnie przepadło. Szkoda wielu polskich kapitalików.

Umarł w Tucholi dr. Bolewski, człowiek spokojny i bardzo chętny do pomocy. Choć sam często w najgorszej męczył się malignie, biegał nocą do chorego, jeżeli go zawołano. Umarł na tę chorobę, przygotowany, jak na katolika przystało, na ten krok najważniejszy. Podobno p. dr. Bojanowski z Kościana przyrzekł deputacyi obywatelstwa tucholskiego sprowadzić się na opróżnione miejsce. Wiele tam go czeka pracy i zyczenia, by zdrowszy od poprzednika zająć się mógł nie tylko chorymi ale też zdrowymi niedobitkami polskimi, które, niemal bez przewodnika, są tam martwą zupełnie siłą.

Przecież jeden biskup poddał się wymaganiom rządu, zapytując się przed poruczeniem czynności proboszczowskich, czy osoba proboszcza spłaca się naczelnemu prezesowi. Pan „biskup“ Reinckens przeznaczył w taki „legalny“ sposób na proboszczy dla Prus Wschodnich i Zachodnich (jaki łaskawy!) swych podróży księży, Michaëlis, Wollmanna i Grunerta. Rejency już zawiadomione, wszystko gotowe, tylko wiernych nie ma, chyba importowane światła filologiczne, których wspomnianym panom nie zadržymy.

Okolice Lidzbarku i Dziadłowa, zamieszkała przez gospodarzy i licznych obywateli polskich, bardzo się zamyka koleją na Malbork-Mławę, która im umożliwi lepsze spieniężenie zboża. Już się budowała z pruskiej strony była zaczęła, gdy nagle zaprzestano wszystkich robót. Świeżo jednak nadeszła wiadomość, że po stronie polskiej wnet się także rozpoczyna roboty początkowe, w skutek czego i naszym obywatelom dokończą tyle pożądaną koleją.

Z pod Biały, 23 lutego.

(Jeszcze o Unitach).

(s) Unicy ciągle trzymają się bardzo dobrze, nie zraza ich to wszystko, co muszą cierpieć. W Międzyrzeczu także były straszne zajścia, ale trudno je tak detalicznie opisywać. Nadmienię tylko, że któremś z tych działaczy przewrotu złamali podobno żebro, a innych dobitnie pasowali na rycerzy. W Drwałowie cała parafia przez trzy dni nie jadła i przez trzy dni nie dawano jeść dobytki. Kiedy przyszło wojsko, zastało wszystkich około cerkwi leżących krzyżem, ani kolby, ani nahajki nie zdolały ich podnieść; widząc wojsko, że musiałoby wszystkich chyba wymordować, odstąpiło i niewiedomo, co będzie. W wiosce nad Bugiem chłopci nie chodzą do cerkwi, bo już jest tam ksiądz Galicyanin, więc z za Bugu spędzono ludzi do cerkwi, ale tamtejsi przywitani ich kamieniami, i musieli powracać z ką przyszl. — W Witulinie u Wężyków w przeszłym tygodniu

spaliło się probostwo, a ksiądz, żona i dziecko mocno poparzeni; rząd pociągnie zapewne chłopów i każe im płacić, lubo oni nic w wtem nie są winni. Pomimo, że w Pratulnie kazali kowalowi otwierać cerkiew i nowe klucze oddali nowemu księdzu, lud wcale do niej nie chodzi, na całym więc nabożeństwie jest oprócz księdza tylko strażnik i posługacz. Znow tam z perswazyami przyjeżdżali, ale za całą odpowiedź usłyszeli: „Krew naszych męczenników woła na nas, abyśmy zginęli za wiarę a nie odstępowali jej.“ W więzieniu ile ich siedzi, trudno dokładnie wiedzieć, bo coraz więcej przybywa. Przez czas, kiedy dobra sanna trwała, widywaliśmy koło naszych okien w nowym rodzaju kulig, sanki za sankami, a na każdym peño chłopów albo kobiet z powiązanymi w tył rękami. W kilka dni potem przechodziło peño dąci. Pytaliśmy się, gdzie tak spieszą? odpowiedziały: „Do matki i ojca, bo są w więzieniu; idziemy prosić, aby i nas zamknęto.“ Ile razy idę do zamku, słyszę ich głośnie nabożne śpiewy lub litanie, a wszystko po polsku; są też i ranni chłopcy i kobiety u Szaretek, jest i kilku żołnierzy; jeden z nich w tych dniach umarł w skutek małej ranki kamykiem, którą mu zadała kobieta w bliskości skroni. Kiedy się zabierali do restaurowania Bazyljanów, kazali przyjechać księdzu unickiemu, dziekanowi Szokalskiemu i Kalińskiemu i parafanom; wtedy była przemowa, że dla reparacyi kościoła trzeba przenieść św. Jozafata do piwnicy i kazali dopełnić tego dziekanowi, ale on im wręcz powiedział że tego nie zrobi; następnie zwrócono się z tymże rozkazem do księdza Kalińskiego, ale choć ten nieszczęśliwego zajął szacunku, i wydał córkę za Moskala, jednak nie chciał tego zrobić, ani też nikt z ludu. Żadne przemowy nie pomogły, kazali więc odejść wszystkim, zamknęli kościół i straż ziemską wyniosła świętego do lochu, z ką już pewno nigdy nie wyjdzie, a może już go tam i nie ma. Szokalskiego wywieźli do Radeckicy, a mająteczek, który miała jego żona, zabrali, tak że z dziećmi została bez utrzymania. Sieniewicz, Starkiewicz i jeszcze kilku już od roku są z całemi rodzinami w okolicy Lwowa. Chodzili oni do Rzymu, wyrobili sobie, że są wikaryuszami przy naszych proboszczach. Chcieli ich wszystkich wywieść na Sybir, ale że mają liczne rodziny i dużyby ich to kosztowało, więc pozwolili im swoim kosztem jechać w Galicyjskie, ale że tam księża unicy nie odznaczają się cnotami ewangelicznymi, więc dla tego chodzili do Rzymu.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPaan raczył mianować przewodniczącym prowincjonalnemu zakładowi głuchoniemych w Pile, Gotsch, dyrektorem tegoż zakładu.

* Sprawozdanie Dyrekcji Oświaty Ludowej, łaskawie nam nadesłane, zmuszeni jesteśmy z żalem dla braku miejsca odczytać do poniedziałkowego numeru.

* W czwartek dnia 5 marca r. b. o godzinie 4 po południu odbędzie się 35 posiedzenie Komisji Ortograficznej poznańskiej, na które członkowie i gości zaprasza Dr. L. Rzepecki.

* Przedpłaćcielowi na Gramatykę Sanskrycką księżka Franciszka Malinowskiego donoszą uniżenie, że II zeszyt już prasę opuścił; przy rozsyłaniu brana będzie zaliczka za zeszyt I od tych, co jeszcze przedpłaty nie złożyli. Zapłacili dalej na moje ręce:

	tal.	sg.
131. Dr. Niklewski z Jarocina.....	4	20
132. Jks. dziekan Lewandowski z Lubasza.....	5	—
133. Jks. Hóraik z Budziszyna.....	4	—
134. P. Baudouin de Courtenay, profesor z Petersburga.....	5	10
135. Ks. Wroclaw Krzyżanowski.....	4	4
136. Ks. dyr. Danroth z Kościerzyny.....	1	1
137. P. Miecz. Leitgeber, księgarz.....	1	—
138. P. Donimirski z Buchwałdu.....	4	—
139. Prof. Kusztelan z Poznania.....	2	—
140. Ks. prob. Kloniecki z Owiańsk.....	1	—

Dr. Ludwik Rzepecki.

* Ceny normalne za ciężary realne, mające być abluowanymi w okręgach W. Księstwa Poznańskiego, ogłoszone pod dniem 3 sierpnia 1850 r. przez komisję generalną w Poznaniu na podstawie prawa o ablicy z dnia 2 marc. 1850, a zrewidowane w roku 1865 w skutek prawa z dn. 19 marca 1860 r. przy współdziałaniu komisarzy rewizyjnych

— Co ci jest dziecko moje? powtarzał przerażony kupiec.

— Tam, tam, czy nie słyszysz? wołała Lidya, siadając na posłaniu.

I w istocie schody skrzypiły pod męzkim a spieszącym krokiem i głos dobrze znany powtarzał imię Lidyi.

W tej chwili drzwi się rozwarły i Paleński wpadł do pokoju. Całując z uniesieniem rękę chorą dziewczynę, powtarzał tylko nieustannie:

— Luba moja! ukochana Lidyo!

Nie opisujemy tego spotkania. Szczęście można odczuć, nigdy go odmalować. Przez całą godzinę Lidya i Paleński pozostali razem, ciesząc się odzyskanem szczęściem i połączeniem po tylu smutnych doświadczeniach. Stary kupiec kłęczał przed obrazami i wnosił serdeczne dzięki w niebo.

Po zamianie tysiącznych przysiąg i tkliwych zaklęć, Paleński rzekł do Lidyi:

— Dzięki Bogu; minęły czasy próby, niejednę jeszcze dobrą wiadomość ci chowam Lidyo moja!...

— We wszystko uwierz, skoro mnie zawsze kochasz Aleksandrze. Nie masz większego nad to dla mnie szczęścia!

— Nie masz większego? ani nawet gdybym naznaczył dzień naszego ślubu?

— Co mówisz?

— Oto, że matka moja, wzruszona moimi prośbami i naleganiem, udzieliła mi żadanego na nasz związek pozwolenia. Zastałem tu już list od niej, w którym mi swoje przybycie oznajmia. Czekać na mnie będzie na ostatniej stacyi, pragnąc

W tej chwili po nią jądę. Jutro rano przyjedziemy tu razem po Ciebie i zabierzemy z sobą do Petersburga. Tam w cerkwi związek nasz błogosławionym zostanie, a wtedy już będziesz moją na wieki!

— Ach! Aleksandrze! jaki Pan Bóg dla nas dobry! Mówisz tedy, że twoja matka zezwala na nasz związek i dla mnie do Uglicza przyjeżdża? Wypadaloby może, abym naprzeciwno niej wyjechała?

— Chora jesteś, Lidyo, nie trzeba, abys się męczyła.

— Chora? twój przyjazd od razu mnie wyleczył. Nie, nie: męszę wyjechać naprzeciwno Twojej matki i rzucić się jej do nóg.

— Lidyo, słuchaj.....

— Nie, nie słucham; wuju, kochany wuju! Nadszedł stary kupiec.

— Musisz być teraz kontent ze mnie, drogi wuju. Zdrowa jestem zupełnie i zaraz dzisiaj wyjeżdżam.

Ylin cofnął się w osłupieniu.

— Wyjeżdżasz? czyś oszalała?

— Matka Aleksandra czeka na najbliższej stacyi. Zezwala na nasz związek. Chce się ze mną widzieć. Dziś jeszcze pragnę jej paść do nóg. Pośliz na pocztę po konie i powóz. Przed drugą jechać muszę, to jest moim obowiązkiem koniecznym!

Ylin nie mógł od razu z zadziwienia ochłnąć. Powoli twarz jego się rozjaśniła i przybrała dawniejszy wyraz jowialnej poczciwości.

— A więc to prawda? pójdziesz za księżną?

— Ale tak tak... tylko predko no konie po-

syłał. Przeniesiesz się do Petersburga i będziesz mnie tam odwiedzał, ilekroć ci interesa czasu zostawia. Aleksander wie, ile cię kocham, drogi wuju, i zawsze ci rad u siebie będzie.

— Zapewne, Ylinie Iliczu, wtrącił ksiądz, żywo mu rękę podając, zawsze ci się ucieszymy, ile razy się od handlu dla nas oderwać raczysz.

— Od handlu! zawołał Ylin w uniesieniu radości. Nie mam już handlu, ani interesów. Pojadę z Tobą, Lidienko moja, a kiedy ty padniesz do nóg księżnej matce, ja u stóp jej złożę moje oszczędności. Mam tu w szkatulce cały mój majątek, który z sobą zabieram... i w drogę!

— Pozwól, Ylinie Iliczu, ja posagu nie potrzebuję.

— Może być, co nie przeszkadza, że cię wyposażyć pragnę. Jeżeli wspomnieliśmy o oszczędnościach moich, to tylko przez skromność: albowiem mogę od razu wypłacić Lidyi milionowy posag. Gotówka zawsze się wam przyda i korzystnie użytą być może w majątkach ziemskich księcia Paleńskiego.

— Kochany wujaszku, rzekła rozrzuwiona Lidya.

Paleński przerwał żywo:

— Nigdy na to nie zezwolę, Ylinie Iliczu, nie chcę ci zabierać owoców tyloletniej pracy, co więcej, nie chcę, aby ktokolwiek mógł powiedzieć, iż, żeniąc się z Twoją siostrzenicą, szukałem majątku.

— Próżne słowa! Mości Książę! Zabieram mój milionik i za dwie godziny wyjeżdżam z siostrzenicą.

— Proszę cię...

— Ani słowa więcej. Wszakże i ja znam moje prawa. Potrzebujecie mego zezwolenia, które cofam, jeżeli z dziewczyną i posagu nie weźmiesz. Zwycięzcy Paleński podał rękę starcowi.

— Jak chcecie, Ylinie Iliczu, zgadzam się na wszystko.

— Hura! odkrzyknął kupiec, a uchylając drzwi, zawołał:

— Kuźmo! Kuźmo!

Ukazała się we drzwiach zadyszana twarz sługi.

— Pakuj szybko klejnoty, futra, drogiecenne przedmioty: pobeignij na pocztę po konie. Za dwie godziny ruszamy do Petersburga.

Kuźna spojrział w osłupieniu.

— A skąd nasz?

— Skład Tobie odstępuję. Dziś wszyscy muszą być szczęśliwymi.

A ponieważ Kuźna stał jak wryty i nie myślał odchodzić, Ylin pchnął go żywo, powtarzając „we zlecenia:

— Idź już, a spiesz się ośle!

Kuźna zbiegł ze schodów, a nie pojmując, aby chciwy kupiec mógł na prawdę podobny dar mu przeznaczyć, wybieg na ulicę, wołając na cały głos:

— Nieszczęście! ratunku! Pan mój zwaryował!

Ylin to usłyszał.

— Co on sobie myśli? nie dowierza mojej wspaniałomyślności? Ależ mu gwałtem magazyn daruję. Muszę za nim pobeignąć.

I wyszedł spieszenie, okazując wymownie prawdziwie szaloną radość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ogłasza obecnie w Dodatku Dziennik Urzędowy re-
necji poznańskiej.

* Przy szkołach elementarnych miasta Poznania
ustanowiono etatowo następujące nauczycielki: pp. Annę
Kissling, Maryę Boye, Władysławę Stępińską, Maryę
Gross, Helenę Pohle, Joannę Walther i Anielę
Werner.

* Testament zmarłego radcy tutejszego miasta
Bergera otwarty został wczoraj w południe w tutej-
szym sądzie powiatowym. Jak donoszą Poseners Ztg,
miał zmarły zapisać miastu Poznaniu legat w wysokości
50,000 talarów na założenie szpitala (Bürgerversorgungs-
Anstalt), przy czym wyraźnie oświadczył, że przy przy-
jęciu do tego zakładu nie ma się bynajmniej uważać
na religia, jaką zgłaszający się wyznaje.

* Rezerwiści i landwerzycy 3 i 4 kompanii miasta
Poznania obowiązani są stanąć na apel (Kontrol-Versam-
mlung) w dniach 4, 5 i 6 marca, stósownie do odebranych
zapowiedzi.

* W obwodzie sądu apelacyjnego poznańskiego zaszy-
ły w styczniu r. b. następujące zmiany pod względem wyż-
szych urzędników: Referendaryuszowi Müller w Sro-
dzie pozwolono przeniesić się do obwodu sądu apelacyjnego
w Koźlinie; aspirantów Gąłkę i Kępczyńskiego i Pokrzy-
wnickiego przyjęto jako referendaryuszy do służby
w sądownictwie. Przy sądzie powiatowym w Kępnie
ustanowiono asesora sądowego Salomonskiego z
Wrocławia w charakterze sędziego powiatowego i asesora
sądowego Dittmar przysłano jako sędziego pomocni-
czego. Przy sądzie powiatowym w Międzyrzeczu
ustanowiono jako sędziów powiatowych asesorów Blüm-
ner i Kuttig. W Ostrowie umarł rzecznik i nota-
ryusz radca sprawiedliwości Gembitzki. Do Ple-
szewa przeniesiono sędziego powiatowego Winchen-
bacha z Międzyrzecza i powierzono mu sprawowanie
funkcji dyrygenta wydziału; asesora zaś Grebin mia-
nowano sędzią powiatowym w Seehausen. Przy są-
dzie powiatowym w Poznaniu zatrudniono asesora v.
Reinbaben mianowano sędzią powiatowym w Ostro-
wie. Do Sremu przeniesiono sędziego powiatowego Me-
chow jako dyrygenta wydziału. Do Srodry przysłano
asesora sądowego Mitzel z Spremburgu w charakterze
sędziego powiatowego. W Rogoźnie ustanowiono
asesora v. Sprockhoff sędzią powiatowym.

* Jeden z tutejszych restauratorów przy Ryńku po-
słał onegdaj ucznia swego z biletem kasowym na 25 tal.
do zmieniania. Chłopiec ten atoli dotąd z drobnymi nie
powrócił. Zdejść się zatem, że się z pieniędzmi temi ulotnił.

* W Sądzie pod Szamotulami pokłóciło się dwóch
parobków, przy czym uderzył jeden drugiego łopatą w
głowę. Uderzony narzekał zaraz na ból głowy, ale jeszcze
przez jeden dzień pełnił swe obowiązki, poczem jednakże
musiał się płożyć w łóżko i w krótko ducha wyzionął.

* Juliusz Holtz, który zbiegł z kasą Towarzystwa
Pożyczkowego z Pily, przyaresztowano obecnie w Ham-
burgu. Leży on tam, ciężką złożony chorobą, w szpitalu.

* Radca rencyjny i szkolny doktor Milewski, któ-
remu, przenosząc go z Poznania, gdzie tyle lat z wielką
gorliwością pracował na polu wychowania młodzieży, do
Minden, udzielono półroczny urlop, podał się teraz, jak
się dowiaduje Poseners Ztg, o emeryturę.

* W kębach rządowych noszą się podobno z planem
przeniesienia tutejszego katolickiego seminarium na-
uczycielskiego do innego miasta prowincjonalnego, rze-
komo dla niedrogo i nie wystarczającego lokalu, w
którym to seminarium dziś jest pomieszczone. Zda-
wałoby się według tego, jak gdyby nie dało się znaleźć
w całym Poznaniu miejsca na gmach dla tak ważnego
zakładu.

* Na książkę zbiorową „Warta“ nadesłał dalej:
ksiądz Janicki, kapelan z Michorzewa, 1 tal. Razem
wpłynęło 7 tal.

* Generał Chatterton, jeden z najzasłuższych ofi-
cerów angielskiej, współczesny Wellingtona i uczestnik
wielkich bitew, zmarł w 80 roku życia w Londynie.
Chatterton był także po dwakroć członkiem parlamentu
i właścicielem najwyższych orderów angielskich.

* W Ameryce niejaki Ballen, Anglik z włoskim
nazwiskiem, linochód, jak igawety donoszą, zakasował Blon-
dina. Przechodził po wygniętej linie nad Niagarą z za-
wiązaniem oczyma, nogi mająco w worku i dźwigając na
plecach równo sobie człowieka. Ballen następnie prze-
szedł przez rzekę, wracał jeszcze na srodek liny, z któ-
rej z wysokości 160 stóp wskakiwał w kaskadę i wypły-
wał gdzieś daleko.

* Nekrologia. W pałacu w Miłosławiu zmarł
dnia 25 bm. Ignacy Wołoszyński, kapitan z trze-
ciego pułku strzelców armii polskiej w roku 1831. —
W tymże dniu Feliks Zebiniński z Bławat. — Dnia 25
lutego Franciszka z Warmińskich Kratochwil
w Poznaniu, lat 72; Izabela z Suchorzewskich Chro-
ścicka i Jan Suchorzewski z Tarnowa lat 91.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 1 marca,
Niedziela sucha, Albina Biskupa. Wschód
słońca o godzinie 6 minut 50; zachód o godzinie 5
minut 37. Długość dnia 10 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 1 marca 1456
urodzenie Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego
i węgierskiego. — 1634 Moskale składają broń pod Smo-
leńskiem. — 1824 zamknięcie szkół w Kiejdanach.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 2 marca, Sym-
plicjusza Biskupa. Wschód słońca o godz. 6
minut 48; zachód o godz. 5 m. 37. Długość dnia
10 godzin 46 minut.

Pełnia księżycy dnia 3 marca o godzinie 3
rano. Wypadki historyczne. Dnia 2 marca 1258
Bolesław Wstydlawy ustanawia sądy w Korczynie. — 1333
śmierć Władysława Łokietka. — 1410 uroda z Krzyżakami
kawiara w Budzie. — 1427 śmierć królewicza Kazimierza
Jagiellończyka.

Jarmarki Dnia 2 marca: Grabia, Frauenburg,
Gr. Wolford, Gołab, Frejno, Buczyna, Grotków, Tar-
nowskie Góry, Zanditz, Frankfurt n. O. 20 dni; dnia 3
marca: Dubin, Rogoźno, Susz, Olsztyn, Niewiadów; dnia
4 marca: Kamionka, Mieszków, Wyrzysk, Karuzys, Ger-
wad, Tharau, Darkiemy, Niewiadów, Pilchowiec, Swie-
bodzin, Gr. Wolford; dnia 5 marca: Kórnik, Kościan,
Poniec, Raszów, Sieraków, Wysoka, Keśc. Jama, Poląga,
Pruszków, Tharau; dnia 6 marca: Kępno, Kisielice, Bar-
toszyce, Scafield, Szillen.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 27 lutego. [Z parlamentu
niemieckiego. — Z Rady Związkowej.] Parlament
niemiecki nie odbył wczoraj posiedzenia plenarnego.
Cała praca parlamentu przeniosła się, jak to już
na tym miejscu donosiliśmy, do komisji, z których
mianowicie komisja obradująca nad prawem woj-
skowym i komisja roztrząsająca rządowy projekt
do prawa prasowego, w pełnej są czynności.
Pierwsza z tych komisji nie mogła się dotąd zgo-
dzić na równe zapatrywanie się na projekt rząd-
owy, druga poczyniła w pierwszych paragrafach
projektu do prawa prasowego bardzo znaczne
zmiany.

Książę kanclerz przedłożył w imieniu Prus
Radzie Związkowej projekt do prawa, tyczący się
internowania i utraty obywatelstwa z urzędu od-
dalonych lub też za przekroczenia urzędowe ukar-
anych sług Kościoła. Ma to być zatem dalszym
rozwojem przeszłorocznych praw polityczno-kościel-
nych, które, jak się zdaje, nie okazały się w re-
zultacie dość skutecznymi.

Zdrowie cesarza i króla polepszyło się o tyle,
że słuchacze referatów naczelników władz.

— Dziś zjechała w odwiedziny dworu pruskiego
badeńska księżna Wilhelma.

* Paryż, 25 lutego. [Projekta do praw
konstytucyjnych. — Doniesienia po-
toczne. — List cesarza Wilhelma do
lorda Russel. — Personalia.] Rząd
przedłożył swoje projekta do praw konstytucyjnych
niezadługo Izbie deputowanych i, jak się zdaje,
wprzedei w tym komisją Zgromadzenia narod-
owego, której opracowanie rzeczonych projektów ja-
koś bardzo idzie oporem.

Dziś odbyło się w Wersalu posiedzenie naj-
wyższej rady wojennej, w którym obecny także
był były minister wojny za byłych rządów pana
Thiersa, generał de Cissey. Po posiedzeniu odbył
marszałek Mac Mahon przegląd wersalskich puł-
ków komicki.

Dzienniki tutejsze zamieszczają dziś list ce-
sarza niemieckiego Wilhelma, żadnych atoli do
niego nie czynią komentarzy. Wyjątek stanowi
jedyna legitymistyczna Unia, która dowodzi, że
cesarz niemiecki zapoznaje rzeczywistość prawdę
utrzymując, iż Kościół papieski zagraża wolności
sumienia i dobrobytowi ludów.

Były minister Napoleona III p. Emil Olivier
obraný członkiem akademii francuskiej przed pię-
ć laty, nie był dotąd przyjmowany uroczystie,
gdyż po upadku cesarstwa usunął się na bok, po-
wstrzymując się od wszelkiego występowania pub-
licznego. Snać teraz mniema, że przyszedł dlań
czas oderwania się, bo zażądał uroczystej recepcji.
Odmówić nie szło i p. Olivier zostanie przyjęty na
publicznym posiedzeniu w dniu 5 marca. Odpowia-
dać mu będzie pisarz dramatyczny p. Emil
Augier. Bliższe wystąpienie głośnego niegdys re-
publikanina, nawróconego do bonapartyzmu, wielką
obudza ciekawość.

Książę Ludwik de Polignac, syn ministra Ka-
rola X, dziś wojskowy attaché Francji przy amba-
sadsie francuskiej w Berlinie, ożenił się z księżni-
czką Gabriellą de Croy.

* Rzym, 24 lutego. [Kardynał Bar-
nabo f.] Zaledwie pochowano kardynała Tar-
quini, alicsi umiera w Rzymie ważna osobistość,
kardynał Alexander Barnabo, prefekt św. kongre-
gacji, propagandy i specjalny kongregacyjny obrzą-
dków wschodnich. Urodzony w Polignu 2 marca
1801 r., nieboszczyk za Leona XII został kapła-
nem i jął pracować w kongregacjach rzymskich.
Przeszedłszy różne stopnie prałackie, został w końcu
pod kardynałem Fransoni sekretarzem propagandy.
Na tym urzędzie miał wiele do czynienia z unitami
polskimi. Kardynałem mianował go Pius IX na
konsystorzu 16 czerwca 1856 r., zaczęł został za-
raz prefektem propagandy po zmarłym dwa mie-
siące pierwej kardynale Fransoni, sekretarstwa
ustępując Msgr. Bedini, późniejszemu kardynałowi,
który już także nie żyje. Kardynał Barnabo łą-
czył bystrość i czynność z niesłychaną żywiością.
Tytułarnym jego kościołem był kościół św. Zu-
zanny. Od dwóch lat często na zdrowiu zapadał.

* Białogrod Serbski. [Zatargi
z Turcją o mały Zwornik. — Bela-
Markowicz.] Sprawa z Turcją o Mały
Zwornik i Sokar będzie wkrótce załatwioną;
tak przynajmniej pisze korespondent do wie-
dzeńskiej Presse z Białogrodu. Porta, nie
chcąc tych miejscowości bezwarunkowo Serbii
ustąpić, wpadła na taką myśl, ażeby je uczynić
neutralnymi: to jest, żeby niczyja załoga wojsko-
wa tam nie stała; ludność zaś ma przejść pod
władzę cywilną serbską bez względu na wy-
znanie i plemienność. Prawdopodobnie Serbia
nie przeciw takiemu kompromisowi mieć nie
będzie.

Ponieważ mówiliśmy przed niejakim cza-
sem o wykryciu wielkich malwersacji w zarządzie
wojskowym serbskim (na półtora miliona piastrow
ocenionych) i pociągnięciu z tej przyczyny pod
śledztwo byłego ministra wojny pułkownika Bela-
Markowicza, wypada zaznaczyć według téjże ko-
respondencji, iż komisja śledcza z łona sejmiku
serbskiego z 20 członków do téj sprawy wybrana
zakwalifikowała pułkownika Bela-Markowicza je-
dnozgodnie pod sąd z tytułu 70 ciężkich przeciw-
niemu zarzutów. Obwiniony jednak w obronie
swój przed plenum sejmowem, która przez dwa
posiedzenia trwała, tak dzielnie i wymownie za-
rzuty owe odparł, iż większością 56 głosów
przeciw 22 został uznany za niewinnego, i od wszel-
kiej tak kryminalnej jak i cywilnej odpowiedzial-
ności uwolniony. Wypada z tego, iż zawinić mu-
sielei podwładni tylko urzędnicy wojskowego zarzą-
du. Taki wypadek głośnego procesu bardzo wiel-
kie w kraju wywołał zdumienie; jest on zwłaszcza
nieodwołalnym.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przed deputacją kryminalną sądu powia-
towego w Gnieźnie toczył się w dniu 26 bm.
proces przeciwko księdzu kanonikowi Wojcie-
chowskiemu, zastępcy oficjała archidiecezyi
gnieźnieńskiej, o wykroczenie przeciwko prawom
polityczno-kościelnym, ogłoszonym w maju r. z.
Książę kanonik Wojciechowski nie stawił
się, jak się zresztą samo przez się rozumie, w ter-
minie, bo przez stawienie się byłby uznał owe prawa,
niezgodzące się z zasadami Kościoła katolickie-
go. Sąd gnieźnieński postąpił sobie wobec tego
wbrew dotąd używanej praktyce. Nie skazał ob-
żałowanego zaocznie, lecz wyznaczył nowy termin

na który postanowił ksiądz kanonik Wojciecho-
wskiego sprowadzić przez woźnego. Podobnego
postępowania niewolno nam nazwać właściwym
mianem wobec dzisiejszego prądu rządu pruskiego,
ale wolno nam powiedzieć, że niesłychanym
jest, żeby kogoś na termin, na któ-
rym stanąć nie chce, sprowadzać
przez woźnego sądowego.

Na tém samém posiedzeniu skazała ta sama
deputacja księdza Lewickiego, wikaryusza
z Marzenina, na 50 talarów grzywien, odnośnie na
6tygodniowe więzienie za „nieprawne“ sprawa-
nie funkcji kapłańskich. Ksądz Lewicki, który
się w terminie stawił, wyrzekł przy zarzuceniu
mu, że już raz był o to samo przewinienie kara-
ny, te godne kapłana katolickiego słowa: „To nie
było karą, lecz zaletą dla mnie.“

TELEGRAMY.

Paryż, 27 lutego. Na dzisiejszém wspólnym
posiedzeniu wszystkich wydziałów sądu ape-
lacyjnego odrzuconą została apelacya, wniesiona
przez spadkobierców zegarmistrza Naundorf, jako
rzekomych potomków Ludwika XVII, przeciw wy-
rokowi pierwszej instancyi. Wyrok sądu apelacyj-
nego nazywa apelantów czelnymi i zachwałymi
awanturnikami (avanturiers hardis et pleins d'astuce)
i skazuje ich na koszt całego procesu.

Wiedeń, 27 lutego. Cesarz powrócił dziś
z rana do Wiednia zdrów i czerstwy. Na
dworcu przyjmowali go: Następca tronu, pre-
zes gabinetu przedlitawskiego książę Auersperg
wraz z wszystkimi ministrami, prezes policji i dy-
rektor kolei północnej. — Na dzisiejszém posie-
dzeniu reichsratu, na którym także minister obrony
krajowej przedłożył był projekt do prawa o emery-
turach wojskowych, odrzucono projekt do prawa
o urządzeniu państwowego urzędu hipotecznego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 27 lutego. Zgromadzenie nar-
rodowe wzięło pod rozwagę kilka poprawek
zmierzających do tego, aby na cukier nałożo-
no przynajmniej pewien podatek dodatkowy,
odrzućto cło od fortepianów i rozpoczęło
obrady nad podatkami tyczącymi się wyro-
bów z szkła.

Berlin, 28 lutego. Według przełożo-
nego projektu do prawa, tyczącego się zło-
żonych z urzędu jako też karanych za „nie-
prawne“ wykonywane czynności urzędowych
sług Kościoła, mogą być ci ostatni za rozpo-
rządzeniem władzy centralnej związkowej po-
zbawieni praw obywatelskich, a krajowa wła-
dza policyjna może im zakazać pobytu w pe-
wnych miejscowościach, lub też takowy gdzie-
indziej przeznaczyć; bez wyraźnego zezwole-
nia Rady związkowej ani nie może żadna wła-
dza kantonalna ani udzielić ani wskazać im
pobytu.

Berlin, 28 lutego. National Ztg
dowiaduje się, że hrabia Arnim ustąpić ma
ze stanowiska ambasadora w Paryżu i że na-
stępcą jego tamże będzie książę Klodwig von
Hohenlohe Schillingsfürst.

DONIESIENIA I ITERACKIE.

* Metodę wynajdywania wskazań lekarskich wydał
w tych dniach w Warszawie dr. Tytus Chałubiński.
Pierwsze wydanie tomu pierwszego tego dzieła, w któ-
rém autor okazuje się jako przeciwnik materializmu, jest
już podobno wyczerpane.

* Korespondencya A. Mickiewicza, w dwóch tomach
na welinie, ozdobiona podobizną poety i stalory-
tami, wyszła w Paryżu.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha
w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historyi polskiej od wzniesienia się
monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami,
wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem
Polski. Piąte wydanie. 1865. 2 1/2 tal.
Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.
Pasek, Jan Chr. Pamiętniki z czasów francuskim.
Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane
z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edeya
trzecia. 1 tal. 20 sgr.

Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierót. 6 tom
1852—1862 po 1 tal.

Pamiętnik Teodora Jewlaszewskiego, Nowogrodzkiego
podsędką. Zam. 15 — 10 sgr.

Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stóp
sunków włościańskich w dobrach prywatnych —
itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.

Padalica. Listy podróży. Tom II, III. Zam. 3 1/2 — 1 tal
Garibaldi, życie jego i czyny w historycznym zarysie
skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądz czego nity
znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożył
pan W. Lewandowski. 1858 10 sgr.

Interpelacya, a dwie, posła pleszewskiego Dr. Niegolew-
skiego na posiedzeniu Izba poselskiej sejmiku pe-
skiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860,
wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na
posiedzeniu Izby poselskiej sejmiku pruskiego z dnia
12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych
1860. 1 1/2 sgr.

Machczyńska, A. Młoda nauczycielka. Dzieło poświę-
cone zakładom wychowania pici żeńskiej. 1863.
sgr. 25

Radwański, J. Krótka wzmianka o łaźniach w Krako-
wie i przywilej na nie króla Michała. Zam. 5 sgr. —
2 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera“ kurs tele-
graficzny berliński nie nadszedł.

ROZMAITOŚCI.

* Krezus. W Baltimore, w Ameryce, zmarł nie-
dawno po krótkiej chorobie najzamożniejszy obywatel
miejski John Hopkins, którego majątek oceniano na 12
milionów dolarów. Hopkins, urodzony w r. 1795 w Ma-
ryland z ubogich osadników angielskich, w 17 roku życia
wstąpił do handlu i otworzył wkrótce sklep na własną
rękę. W roku 1847, jako właściciel bardzo poważnej
firmy został dyrektorem Towarzystwa drogi żelaznej
Ohio. Niedawno założył olbrzymi szpital z 4 milionowym
kapitałem zakładowym, a oprócz tego darował miastu
Baltimore park i 3 miliony dolarów na założenie wszech-
niczy. Hopkins umarł w stanie bezzennym.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 28 lutego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Sulko-
wski z R-dziny, Morawski z Suków, Mielecki
z Nieszawy, Gajewski z Wolsztyna, Growski i Wol-
ski z Kr. Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bryski z Kraplewa,
Prądowski z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI Piwonka z Konarzewa, Krzywonos
z Gniezna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rakowski z Miło-
sławia, dr. med. Kuchowski z Rogoźna, Budziński
z Kłeryki, Gładysz z Pierzcha, Mieczkowski z Jan-
kowa leśnego, Suchorzewski z Tarnowa, Jordan
z Popowa, Majewski ze Zbytek, Demby z Król.
Polskiego.

GIELDA.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych in-
teresów.

W MAKU. Poznań, 28 lutego. Pszenna Nr. 9
i 1 6 1/2—6 3/4 tal., rżana No. 0 i 1 5 1/2—5 3/4 tal. za 50
kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Berlin, 27 lutego.

Pszenica: w miejscu 73—91 tal. za 1000 kilo-
gramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei plac.
wysoko-piękna biało-polska — tal. z dworca kolei plac.,
na styczeń-luty — tal. plac., luty-marzec — tal. plac.,
kw-maj 85 1/2—85 tal. placono, maj-czerwiec 84 1/2—84 1/2
tal. plac., — tal. żąd., czerwiec-lipiec 84 1/2—84 1/2 tal. plac.,
lipiec-sierpień 83 1/2—83 tal. placono, wrzesień-paździer-
nik 80 1/2—80 tal. plac., — tal. żąd., nowa usance na
kwiecień-maj 84 1/2—84 1/2 tal. placono. Wypowiedziano —
centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Zyto: za 1000 kilogr. w miejscu 60—68 tal.
podług gatunku żąd., rosyjskie 60 1/2—62 tal. z kolei
i statku plac., lepsze — tal. z kolei plac., piękne rosyj-
skie — tal. z kolei placono, krajowe 65 1/2—68 1/2 talarów
z kolei placono, wysoko-piękne krajowe — tal.
placono, styczeń-luty 63 1/2—63 1/2 talarów placono, luty-
marzec 62 1/2—62 1/2 tal. plac., marz-kw. — tal. plac., na
wiosnę — tal. plac., kw-maj 61 1/2—61 1/2 tal. plac., maj-
czerwiec 60 1/2—60 1/2 tal. plac., czerwiec-lipiec 59 1/2—59 1/2 tal. plac.,
lipiec-sierpień 58 1/2—58 1/2 tal. plac., sierp-wrzes. — tal.
plac., wrzesień-październik 57 1/2—57 1/2 talarów placono.
Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia —
talarów.

Jęczmień: w miejscu 60—75 tal. stósownie do
gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 52—62 tal.
podług gatunku żąd., czeski 59—61 tal. plac., galicyjski
— tal. placono, wsch. i zach. pruski 56—60 1/2 tal. pla-
cono, pomorski i ukermarchijski 59—61 tal. z kolei
plac., na styczeń-luty — tal. z dworca kolei placono, na
wiosnę 58 1/2 tal. placono, maj-czerwiec 58 1/2 tal. plac.,
czerwiec-lipiec 58 1/2 tal. placono, lipiec-sierpień 55 1/2
tal. plac. Wypowiedziano — centnarów. Cena wy-
owiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 59—66 tal., na paszę 53—
58 tal.

Maka pszenna: numer 0 11 1/2—11 1/2 tal., nu-
mer 0 i 1 10 1/2—10 1/2 tal.

Maka rżana numer 0 9 1/2—9 1/2 tal., numer 0
i 1 9 1/2—8 1/2 tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie
z miechem.

Maka rżana No. 0 i I na styczeń-luty 8 tal.
28 1/2 sgr. plac., luty-marzec 8 tal. 28 1/2 sgr. plac., marz-kwiec.
8 tal. 28 1/2 sgr. do — tal. — sgr. plac., kw-maj 9 tal.
1 sgr. plac., maj-czerwiec 9—9 tal. 1/2 sgr. do — tal. plac.,
czerwiec-lipiec 8 tal. 29—9 sgr. plac., lipiec-sierpień 8
tal. 27 1/2—29 sgr. do — tal. — sgr. plac., wrzesień-paź-
dz. 8 talarów 24 sgr. placono. Wypowiedziano — cen-
tnarów. Cena wypowiedzenia 8 tal. 28 sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik —
tal. plac.

Olój rzepiowy w miejscu bez beczki 18 1/2 tal.
plac., z beczką — tal. plac., na grudzień-styczeń, styczeń-
luty i luty-marz. 19 tal. plac., marz-kw. — tal. plac.,
kwiec-maj 19 1/2—19 1/2 tal. placono, maj-czerwiec 19 1/2—19 1/2
tal. plac., sierp-wrzesień — tal. plac., wrzesień-paździer-
nik 20 1/2—20 1/2 tal. placono, październik-listopad 21 1/2—
20 1/2 tal. placono. Wypowiedziano — centnarów. Cena
wypowiedzenia 19 talarów.

Olój skalny w miejscu 23 1/2 tal. plac.

Olój skalny 100 kilo z beczką w miejscu 10 1/2
tal. plac., na styczeń-luty 9 1/2 tal. plac., luty-marz. 9 1/2 tal. plac.,
kwiec-maj 9 1/2 tal. placono, maj-czerwiec — tal. pla-
cono, wrzesień-październik 10 1/2 talarów placono. Wy-
powiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 10,000 prot. w miejscu bez beczki
21 tal. 22—28 sgr. plac., z beczką na styczeń-luty 22
tal. 3—4 sgr. do — tal. — sgr. plac., luty-marz. — tal.
— sgr. do — tal. — sgr. placono, marz-kwiec. — tal.
— sgr. plac., kwiecień-maj 22 tal. 5—7 sgr. plac., maj-
czerwiec 22 tal. 12—15 sgr. plac., czerwiec-lipiec 22 tal.
24—26 sgr. plac., lipiec-sierpień 23 tal. 8—12 sgr. do
— tal. — sgr. plac., sierpień-wrzesień 23 tal. 2—3 sgr.
do — tal. — sgr. plac., wrzesień-październik — tal. —
sgr. placono. Wypowiedziano — litr. Cena wypowiedzie-
nia 22 tal. 3 sgr. placono.

Wrocław, 27 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa
— centnarów oleju rzepiow., — cent. rzep., 15,000 litrów
okowity.

Nasienie konieczny czerwonej, spokojnie,
poślednie 11 1/2—12 1/2, średnie 12 1/2—13 1/2, piękne 14 1/2
—15 1/2, wyborowe 15 1/2—16 1/2.

Nasienie konieczny białej, słabo, pośled-
nie 12—14, średnie 15—17, piękne 18 1/2—20, wy-

maj-czerwiec 58 tal. żądano, lipiec-sierp. — tal. plac i żądano.

Rzep: za 1000 kilogramów 83 tal. żądano.
Rzepik za 1000 kilog. listop.-grud. — tal. żądano i placono.

Olój rzepiowy: ustępująco, ukończone kontrakt. Cena wypow. — plac., za 100 kilogr. w miejscu 18¹/₂ tal. żąd., na luty, luty-marzec i marz-kwiecień 18¹/₂ tal. żąd., — tal. placono, kw.-maj 18¹/₂ tal. żądano i placono, maj-czerwiec 18¹/₂ tal. żądano, — tal. placono, wrzesień-październik 20 talarów żądano, — tal. placono.

Okowita: stalój, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 21¹/₂ tal. żąd., 21¹/₂ tal. plac., z wypow. beczkami — tal. plac., na luty i luty-marzec 22¹/₂ tal. placono i żąd., kwiecień-maj 22¹/₂ tal. placono — tal. żądano, maj-czerwiec — tal. placono, czerwiec-lipiec — tal. żąd., — tal. placono, lipiec-sierpień 23¹/₂ talarów placono i żądano, sierpień wrzesień — tal. placono, — tal. żądano.

Wrocławska cena targowa, 27 lutego.

Ocenienia komisji policyjnej.	piękne	średnie	połednie
Pesznicca biała	tal. sgr. fn. 8 27 6	tal. sgr. fn. 8 15 —	tal. sgr. fn. 7 20 —
Żółta	8 17 6	8 8 —	7 20 —
Zyto	7 2 6	6 20 —	6 5 —
Jęczmień	7 7 6	6 27 6	6 12 6
Owies	6 2 —	5 27 6	5 22 6
Groch	6 10 —	5 —	5 20 —

100 kilogr. netto piękne średnie połednie	Ocenienia izby handlowej.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Rzep	8 2 6	7 22 6	6 20 —	
Rzepik zimowy	7 20 —	7 —	6 15 —	
„ latowy	7 15 —	6 25 —	6 10 —	
Lnica	7 10 —	7 —	6 10 —	6
Siewie lniane	9 —	8 —	7 —	

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revealscière du Barry w Londynie“
Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym od medycyny i bez kosztów wymieniony pokarm leczy Revealscière du Barry z Londynu, który u dorosłych i dzieci oszczędza 50 razy kosztu innych środków i po karmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, piersiowych, płucowych olegliwości w gardle, głosie, oddychaniu, gruźlicy, nerkowych i pęcherzowych — z których na żądania przesyła się kopie bezpłatnie i franko:
Certyfikat No. 64,210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Mój Panie! Skutkiem choroby wątrobianej znalazłem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycieńczenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłam w stanie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy

w całym ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną bezsenność i znajdowałem się ciągle w nerwowym usposobieniu, które mną motało i nie dawało żadnego wypoczynku, przymiłem w najwyższym stopniu melancholicznym. Wielu lekarzy wyczerpało całkiem swą sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnej rozpaczce spróbowałem Pańskiej Revealscière i teraz dziękuję za to Panu Bogu. Revealscière zasługuje na jak najwzwyższą pochwałę, oniprzywróciła mi całkiem zdrowie i została mi w możności zajęcia na nowo mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerzą wdzięcznością z wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan.
Świadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovì), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownej Revealscière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ni moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnej wytrzymałości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję bzywać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał do jero lat 30. Słowem, czuję, że oł to niał; mówiam kazania, słucham spowiedzi, odwiez z morych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozumi mam jasny a pamięć świeża. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Men lov Świadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winieam Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revealscière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurze żołądkowe, kaszel i dyaryę; od czego mnie uwolnił Pański wymieniony środek zbawczy [1396] L. Grossmann.

Pożywniejsza od mięsa zaszczydza Revealscière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 sgr., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biskopceiki z Revealscière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revealscière chocolatee w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Bar. du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse w wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i lakoci.

Składy w
Bydgoszcz: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlander.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznanu: A. Pfuhl, w Czerwonój Aptecz. K. ug & Fabrianu Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Ka ol Schue der, Robert Spiegel.

✠
Dnia 27 lutego o godzinie 12¹/₂ w południe zasnęła w Bogu po długich cierpieniach w 82 roku życia opatrzona św. Sakramentami najdroższa matka nasza
Izabela z Suchorzewskich Chrościcka.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca o godzinie 3¹/₂ po południu, a dnia następnego w poniedziałek o godz. 9 msza żałobna w kościele farnym, o czém donoszą krewnym i znajomym
(409) **Strapione córki.**
Poznań, ul. Garbary, hotel pod Czarnym Orłem.

✠
W dniu 27 lutego o godzinie 4 po południu zasnął w Bogu po długich cierpieniach w 91 roku życia, opatrzony św. Sakramentami najdroższy nasz ojciec
Jan Suchorzewski.
Eksportacya zwłok z Poznania ulicy Garbarskiej 47 do bramy Warszawskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 2 marca o godzinie 2 po południu, a pogrzeb dnia następnego w Kostrzynie, o czém donoszą krewnym i znajomym w smutku pograżeni
(410) **Synowie i Córki.**

Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkow. Przemysłowców miasta Poznania

Spółka zapisana
odbędzie się na **wielkiej sali Bazarowej w niedzielę, dnia 8 marca 1874** o godzinie 6 wieczor.
Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie i przedłożenie rachunków za czas od 1 lipca 1872 do 31 grudnia 1873.
3. Sprawozdanie komisji z odbytej rewizji rachunków i udzielenie pokwitowania.
4. Wybór proponowanych przez Radę Nadzorczą dwóch członków Zarządu (§ 27 Ustaw).
5. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.
6. Przedłożenie bilansu i ustanowienie dywidendy.
7. Wnioski. (412)

Bilans każdy członek w lokalu Towarzystwa odebrać może.
Poznań, dnia 27 lutego 1874.
Rada Nadzorcza.
Szafarkiewicz.

Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

odbędzie się dnia **4 i 5 marca r. b.** t. j. w środę i czwartek od godziny 10 dnia każdego na wielkiej sali Bazarowej w Poznaniu.
Nieczłonkowie, chcący mieć wstęp na salę obrad, zechcą zawczasu postarać się o karty wejścia u Sekretarza Zarządu p. **K. Koszutskiego** w Poznaniu, Kozia ulica No. 11 w przedpołudniowych godzinach. [186]
Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.
Prezes: Dr. **H. Szuman.**

W piątek, dnia 6 marca 1874

o godzinie 5 po południu odbędzie się
na sali małej Bazarowej w Poznaniu
zwyczajne Walne Zebranie Banku Włociańskiego.
Porządek dzienny:

1. Przedstawienie bilansu i sprawozdanie z czynności za czas od założenia Banku do 31 grudnia 1873.
2. Uchwała względem podziału Zysków i Strat i pokwitowanie zarządu na rok ubiegły.
3. Uchwała względem wynagrodzenia członków dotychczasowej Rady Nadzorczej w myśl § 31 Ustaw i §§ 192 225 powsz. niem. prawa handlow.
4. Wybór 12 członków do Rady Nadzorczej na lat cztery w myśl § 31 Ustaw i §§ 191 i 225 powsz. niem. prawa handl.
5. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1874 w myśl § 24 Ustaw.
6. Wnioski akcyonaryuszy, o ile takowe do 26 bm. piśmiennie podane zostaną.

Wyciąg z Ustaw. Każda akcyja daje głos jeden. Nieobecnych zastąpić mogą obecni akcyonaryusze na moey piśmiennego upoważnienia w tym celu wystawionego. Nikt nad dwadzieścia głosów na zebraniu dzieryć nie może. Zony reprezentowane być mogą przez małżonków swoich, choćby nie akcyonaryuszy, instytucye przez swych prawnych zastępców. Upoważnienie do zastępstwa, tudzież akcyje wystawione na okaziciela złożone być powinny Zarządowi przynajmniej na dzień przed Walnem Zebraniem, na które uprawnionym do głosu wydane będą bilety wstępne.
Poznań, dnia 15 stycznia 1874.

Rada Nadzorcza Banku Włociańskiego.

M. hr. Kwilecki,
przewodniczący. (32)

Mamy zaszczyt zawiadomić unizienie Publiczność, że z dniem dzisiejszym przenieśliśmy nasz
Lokal karmelków, konfitur i fabrykę czekolady
z ulicy Wrocławskiej 38 do własnego naszego domu
przy Starym Rynku No. 56.
Upraszamy, ażeby naszej firmie przez lat 18 dawane zaufanie i na nowe nasze przedsięwzięcie przelane zostało.
Z szacunkiem
(414) **Frenzel & Comp.**

Latarnie bez cylindra do Petrolejum

przy największym wietrze jasno się palące (wielka oszczędność w wydatku na cylindry),
Kuchnie petrolejowe,
Łóżka żelazne poleca jak najtaniej
M. Sikorska,
Magazyn sprzętów domowych i kuchennych,
św. Marcin 13. (408)

Palarnia kawy parowej na sposób angielski

G. F. Zielke & Co.
sprzedaje **Bio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkólnej 4, I. piętro. (356)

M. FELEROWICZ,

krawiec, Jezuicka ul. 4,
poleca zakład swój zaopatrzony w świeże wiosenne materye krajowych i zagranicznych fabryk, po cenach jak zwykle umiarkowanych.
Zamówienia wykonuje szybko i akuratnie wedle najnowszych franc. żurnali. (414)

Na korzyść zakładu Elżbiety będzie miał odczyt w **poniedziałek dn. 2 marca** o godz. 6 na sali Bazarowej p.
Józef Kościelski
o głównych zarysach bogoznawstwa starożytnych Egipcyan.
Bilety po 2 złp. w księgarni **M. Leitgebra.** (411),
Jutro, w niedzielę, po poł. o g. 3¹/₂—7
Wielki koncert
na sali „Feldschloss“. [418].

Ważne.

Świeżo założone **Biuro Informacyjne**, wyjednywające różnego rodzaju mieszkania oraz miejsca dla subiektów handlowych i urzędników gospodarczych poleca łaskawym względem
J. Olszański,
Jezuicka ul. 10. [417].

Organista,

kawaler, z dobrmi świadectwami, poszukuje od 1 kwietnia miejsca. Bliższą wiadomość udzieli ekspedycya Kuryera Poznańskiego. [407]

Umeblow. pokoje po 6 i 8 tal. miesięcznie, plac Wilhelmowski 3. (402)

Dla „**Norddeutsche Hagel Versicherungs - Gesellschaft**“ w Berlinie,
ustanawia w miastach, tudzież po wsiach kwalifikujące się i skrzętnie osoby jako agentów (416)
Maurycy Chaskel
w Poznaniu,
przy ulicy Młyńskiej, 26.

Pozwalamy sobie donieść unizienie Szanownej Publiczności, żeśmy założyli tu w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim No 15 filia naszą berlińską
Fabryki machin do szycia
w wszelkich dotąd używanych gatunkach z warsztatem reparaucyjnym też machiny, który każda popusta machinę w 24 godzin naprawia; polecamy przedewszystkiem naszą **Hm.** uniwersalną machinę 1 i 2 do użytku domowego i do wszystkich celów rękodzielniczych, przy dziesięcioletniej gwarancyi i wplacie 5 tal.; przyjmują się również w wypłacie zużyte machiny.
Nici do machiny, igły i pojedyncze części machiny tamże jak najtaniej. [413].
H. Hahn i Sp.,
Poznań, plac Wilhelmowski 15.

Do siewu poleca:

prawdziwą franc. i piaskową lucerne, przelot pospolity, inkarnatkę, czerwoną-białą-szwedzką-bokharyską-żółtą i chmielową koniczynę, rozmaite gatunki traw i mieszanek, prawdziwą ameryk. **Kukurudzę** (koński ząb), Seradellę, sporek, nasiona ewikły pastewnej, cukrowej i marchwi, jako też rozmaite nasiona leśne, wszystko to w świeżym pewno kiełkującym towarze i po umiarkowanych cenach
A. BAKOWSKI,
skład nasion,
Wrocławska ulica No. 37. (415)

Ucznia

potrzebuje cukiernia
H. Moszczońskiego,
(404) ul. Rycka No. 11.

Na bielnik

mój darniowy w Szląsku przyjmuje towary płócienne. (340)
Poznań, Rynek 63.
ROBERT SCHMIDT,
dawnie Antoni Schmidt. (340)

Bilard franc.

najnowszej konstrukcyi sprostaważilem. (371)
A. Musiałowski,
ul. Wrocławska 34.

Urzednik gospodarczy,

kawaler, biegły w swoim zawodzie, mówiący po polsku i niemiecku, 28 lat stary, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana w Księstwie lub Królestwie. Listy franko pod lit. **A. E. B.** poste restante **Dolsk.** [394]

Probstwo o 400 morgach przeszło jest zaraz do wydzierżawienia w Żytowiecku pod Ponlecem.

 [403]

Drener

poszukuje natychmiast lub na wiosnę przyjąć pracę regulacyjną około drenowania rowów i łąk.
Franciszek Guntber,
[382] Chromiec p. Książem.

Koniczynę

jako też wszelkie inne nasiona poleca w wyborowych gatunkach i zakupuje po najwyższych cenach
(360) **Michaelis A. Katz.**